

Maria Zabłocka

Ograniczenia możliwości pozywania przed sąd w rzymskim prawie czasów Republiki

Rzymianom nigdy nie udało się wypracować dogmatycznej spójności, jaka cechuje współczesne porządki prawne. Dlatego też pojęcie *delictum* jako czynu godzącego w dobro pojedynczego obywatela i pojęcie *crimen* – czynu godzącego w ogół obywateli nie były wyraźnie rozgraniczone i przenikały się wzajemnie. Ponadto, zarówno w czasach archaicznych, jak i w okresie Republiki, wiele czynów miało swą podstawę prawną w prawie zwyczajowym, gdzie prawo boskie (*fas*) i prawo ludzkie (*ius*) były sankcjonowane na równi¹. Z powodu słabo rozwiniętego wymiaru sprawiedliwości początkowo wiele spraw było rozpatrywanych poza sądownictwem państwowym. Dla przykładu w sprawach występków westalek rozstrzygał *pontifex maximus*, zakładanie pokoju między ludźmi i bogami (*pax deorum*) należało do kompetencji odpowiedniego kolegium kapłanów, a *pater familias* miał pełnię władzy nad osobami mu podległymi.

Z biegiem czasu zaczęto powoływać urzędników odpowiedzialnych za wszczynanie procesów (mających w tym czasie zarówno charakter cywilny, jak i karny), przede wszystkim pretorów. Wydawali oni edykty, w których poza zapowiedzią udzielania ochrony ze strony prawa wskazywali również, w jakich okolicznościach nie można było dokonać *in ius vocatio*, czyli kto, przeciwko komu nie mógł wnieść pozwu (czy aktu oskarżenia). Określenie tych przypadków zawdzięczamy juryście seweriańskiemu Ulpianowi: „Przed sąd nie należy wzywać ani konsula, ani prefekta, ani pretora, ani prokonsula, ani innych urzędników, którzy mają władzę wydawania rozkazów, i tych, którzy nie tylko mogą stosować represję w celu wymuszania posłuszeństwa, ale także rozkazać uwięzić”². Osobom takim w naszym rozumieniu przysługiwał więc immunitet sądowy. Ale tylko na pierwszy rzut oka immunitet ten był podobny do dzisiejszego, gdyż zasady sprawowania urzędów w republikańskim Rzymie znacznie odbiegały od aktualnych zasad. Zgromadzenie ludowe wybierało danego urzędnika (*magistratus*) **w zasadzie na jeden rok**. Pełnił on swą funkcję **nieodpłatnie** i nie mógł sprawować jednocześnie innego urzędu (*incompatibilitas*).

1 M. Jońca, *Rzymskie prawo karne. Instytucje*, Lublin 2021, s. 41.

2 D. 2.4.2.

Dopiero z czasem zaczęto wydawać ustawy powołujące odrębne dla każdego stanu faktycznego trybunały karne do osądzenia ściśle określonego w nich *crimen*. Skarga karna (a także dokonanie *in ius vocatio*) przeciwko urzędnikowi piastującemu urząd była w zasadzie niemożliwa, o ile nie wyraził on zgody na jej wniesienie. Zasada ta nie obowiązywała jedynie w dwóch przypadkach, a mianowicie: cudzołóstwa, które stało się przestępstwem prawa publicznego w początkach pryncypatu, i łapownictwa. Po ustąpieniu ze stanowiska odpowiedzialność urzędnika nie podlegała żadnym ograniczeniom.

Jednocześnie prawo stanowiło, że między sprawowaniem jednego urzędu a ubieganiem się o kolejny musiał upłynąć co najmniej rok. W czasie tej rocznej przerwy byłego urzędnika nie chronił już żaden „immunitet” i można go było „rozliczyć” z wszelkich niezgodnych z prawem czynów. W związku z tym nie do wyobrażenia była sytuacja, kiedy w czasie piastowania jednego urzędu mógł być on wybierany na kolejny, też objęty „immunitetem”, jak to często bywa w naszej rzeczywistości.

Kolejne wiadomości, które podaje Ulpian, mają już jedynie historyczne znaczenie. I tak nie można było pozywać (dokonać *in ius vocatio*) „kapłana, podczas sprawowania przez niego obrzędu, ani tych, którzy ze względu na świętość miejsca, w którym się znajdują, nie mogą się od niego oddalić. Lecz także i tego, kto przemieszcza się na państwowym koniu, wykonując obowiązki państwowe. Prócz tego nie powinien być wzywany przed sąd ten, kto, się żeni ani ta, która wychodzi za mąż, ani sędzia podczas rozpatrywania przez niego sprawy, ani ten, kto prowadzi przed pretorem jakąś sprawę, ani wyprawiający pogrzeb członka rodziny lub spełniający obrzędy pogrzebowe wobec zmarłego”³.

Co do zasady, pretor również zakazał bez jego zgody wzywania do sądu tych osób, którym należy okazywać szacunek⁴. Dlatego też nie można było wezwać ani rodzica, ani patrona lub patronki, dzieci lub rodziców patrona lub patronki. Przez rodzica należy rozumieć osoby obojga płci. Dyskusyjne było, czy termin rodzica odnosi się do nieograniczonego stopnia pokrewieństwa, czy tylko do piątego stopnia pokrewieństwa (związku wynikającego z więzi agnacyjnej). Zakaz dotyczył nie tylko dzieci pochodzących z małżeństwa, ale też, jeśli dziecko było zrodzone z przelotnego związku, nie mogło (bez zgody pretora) dokonywać *in ius vocatio* swej matki. Adoptowany nie mógł też pozywać przed sąd rodziców biologicznych. Jako patronów należało rozumieć tych, którzy wyzwolili z niewoli.

Jeśli chodzi o miejsce dokonania wezwania, to uważano, że nikt nie może z własnego domu być wezwany do stawiennictwa przed sądem, ponieważ dom powinien być najbezpieczniejszym miejscem i ochroną⁵, i ten, kto narusza mir domowy, jest

3 D. 2.4.2.

4 D. 2.4.13.

5 D. 2.4. 18.

uważany za używającego przemocy. Nie było natomiast wątpliwości, że można było zostać wezwanym do stawienia przed sądem przed drzwiami własnego domu, w łaźni i w teatrze. Lecz chociaż nawet ten, kto znajduje się wewnątrz własnego domu, może czasami być wezwany, to jednak nikt nie powinien być wyciągany z domu siłą. Przeciwnie temu, kto postępował wbrew postanowieniom edyktu, udzielana była skarga opiewająca na pięćdziesiąt złotych monet (aureusów)⁶. Skarga ta nie była jednak udzielana spadkobiercom ani przeciw spadkobiercom i jej wniesienie było ograniczone rocznym terminem.

prof. dr hab. Maria Zabłocka

Autorka jest profesorem zwyczajnym w Katedrze Prawa Rzymskiego i Antycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

The author is a full professor at the Department of Roman and Ancient Law at the University of Warsaw.

6 Aureus – moneta o nominalnej wadze 8,1 g (1/40 funta), *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 2001, t. 1–2, s. 334.